

Całoroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4.

Trzeci Maj wychodzi raz w tygodniu.

Ogłoszenia prywatne umieszcza się za opłatą 50 centymów od wiersza.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię Mr Adolphe.

TRZECI MAJ.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają: à la redaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.

W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz.—

50 KWIETNIA 1842.

Mamy znaczną liczbę pism politycznych, nie mało one zabierają zachodów i wysiłku. — Czemże się przecie dzieje, że pomimo chwalebnej w tej mierze poświęcenia się indywiduów, często zdarza się trafiać na ślady pewnej w tej mierze obojętności powszechnej; czyliby za tem iść miało, że pisma polityczne są nie potrzebne i zbędne, czyli że pisma te, jakie mamy, zle swemu powołaniu odpowiadają, niemożna bowiem przypuścić aby publiczność polska miała być na na jakąkolwiek potrzebę powszechną obojętna? Każdy właściwie z piszących sam powinien naprzód wejść w sumienie swe, i ściśle się z sobą i własną pracą policzyć; każde bowiem słowo do publiczności rzucone, ściśle ważonem i surowo oszacowanem być ma. Na tej bowiem ostróżności sędziemy, zależy czujność sumienia publicznego, czystość rozsądku powszechnego, od których następnie zależy już, wewnętrzna siła narodu — i dla tego to właśnie, tyle szkodliwą, niegodziwą jest rzeczą, wszelka mistyfikacja publiczności. OD SZARLATANÓW I FAŁSZERZY UCHOWAJ NAS BOŻE !!! pismo zowie ich fałszywemi prorokami.

Opinie i zdania różne być muszą na świecie, a lubo jedną jest na świecie prawda, każda wszakże opinia sumienną być może w sobie — idzie więc o oznaczenie pewnej miary wedle której pisma polityczne o ile być może szacowane być mają — Czemże samo przez się jest, wszelkie polityczne pismienictwo?

Jedni w zarozumieniu swem, chcą w niem widzieć wyrocznię, która jakby z trójnoga dyktuje, a przynajmniej dyktować chce, swe dla publiczności wyroki; — drudzy skromniejsi a często może, jakto mówią SZCZEWANI, chcą w pismienictwie upatrywać iedyuie odgłos tylko, odbicie się, reprezentacya niejako powszechnego mniemania. Słowem, jedni widzą w pismienictwie bezwzględna przyczynę — drudzy bezwzględny skutek publicznej opinii. W jednym i drugim zdaniu jest nieco prawdy, ale ani jedno, ani drugie, zupełnie rzetelnem, prawdziwem nie jest.

Nikt właściwie zdania powszechności narzucić mocen nie jest, a przynajmniej mocnym byby nie powinien — a to dla tej nader prostej przyczyny, że nie masz na świecie tak rozumnego człowieka, korporacyi nawet, coby rozumem swym wyrównał rozumowi powszechnemu, A L'ESPRIT DE TOUT LE MONDE, jak mówią francuzi. Nikt też równie, nie może się mienić wyłącznem wiernem odbiciem powszechnego rozsądku, którego nikt a PRYJORI odgadnąć nie może, a który położonemi dopiero faktami, samem dopiero życiem społeczności objawia się, i wyraża. Jakoż, gdyby pismienictwo miało być panem woli i wiedzy narodu, albo gdyby miało być bezmyślnem tylko takowych echem; — wtedy polityczne pisma, które nie mogą być wyraźnym opatrzone mandatem, byłby

AGATKA.

(POWIEŚĆ)

I.

Dzień był ponury, ciężkie jakby ołowiane jesienne chmury błakały się po szarem niebie, a mgła gęsta jak sieć jaka na wierzchołkach gór rozpięta mżyła nad Wilnem. — Zaledwo pięta z południa nadeszła a już pozapalano latarnie, których blask zamglony jakby za muszlinową firanką ukryty, mdle rzucał światło na ciche i puste ulice. — Czasami tylko dał się usłyszeć to turkot dorożki jakiego urzędnika, co spieszył na zakazanego faraona, to piskliwe « kto idiot » buducznika stojącego na rogu ulicy z halabardą w ręku.

Jedną razą, niedaleko Ostrej-bramy, otworzyły się drzwi domu Prokuratora Botwinki a w nich pokazała się młoda dziewczyna. — Na pierwszy rzut oka możnaby ją było wzięść za dziecko; cieniutka i kształtna kibić zaledwo miernego dochodziła wzrostu a włosy jasne w dwie duże kosy splecione spadały na plecy, ubior lubo wyszukanej czystości wydawał jednak służącą najniższego rzędu, bo gruba koszula zapięta pod szyją i pestrowa spodnica ciemnym fartuchem przykryta składały cały strój młodej dziewczynki. — Twarz blada, oczy podbite i czerwone zdradzały mocne cierpienie a siniaki na twarzy i skroniach zbyt liczne aby je można było przypadkowi przypisać, zdawały się dowodzić brutalnego z nią obchodzenia się.

Otarła fartuchem zapłakane oczy, drzwi ostrożnie przytknęła za sobą i jakby za niemi wszystkie swoje troski zostawiła, uśmiechnęła się i spojrzała ku miastu. Popatrzyła chwilę tak bystro, iż się zdawało że cała jej dusza przeszła do oczów a niepostrzegając widadź czego wyglądała, schyliła głowę na prawo, potem na lewo szukając przezroczystszy w mgle miej-

sca wreszcie przysiadła i puściła wzrok po bruku. Nakoniec jakby wątpiąc o dobroci swego wzroku i chcąc do innego uciec się zmysłu, zamknęła oczy, zatrzymała oddech, nagięła się ku miastu i cały słuch nateżyła, ale napróżno. Po chwili coś mruknęła i ruszyła z niecierpliwością ramionami, wysunęła na przód wargi i jak rozkapryszone dziecko na dowód gniewu zwróciła się na drugą stronę, a postrzegłszy drgające światelko lampy tlejącej przy cudownym obrazie Matki Boskiej w kaplicy na Ostrej-bramie westchnęła, co tehu się przeżegnała i zaczęła ruszać wargami jakby odmawiając modlitwę.

Tym czasem od strony miasta, młody człowiek szarym płaszczem obwinięty posuwał się zwolna po pod samym murem. Co raz to się obejrzał, to się zatrzymał i słuchał, to znowu posuwał się naprzód; widadź było że wszystkich używał sposobów, aby nie być postrzeżonym. — Przyszedł nareszcie pod dom Prokuratora i zawołał po cichu Agatko! Agatko!.....

Widadź że modlitwa uśmierzyła była gniew młodej dziewczyny, bo obróciła się nagle i rzuciła się na szyję młodego człowieka.

— O! mój Walery! rzekła, już myślałam że nie przyjdziesz.

— Cóżby mię mogło zatrzymać kiedy ty czekasz na mnie droga Agatko, odpowiedział Walery, czyż nie wiesz, że dla mnie te krótkie chwile w których cię widzieć mogę, jedynem są szczęściem.

— O! ja wiem mój Walery że ty mię kochasz! ale bałam się czy ciebie jakie nie spotkało nieszczęście!

— Nie, Bogu dzięki, odpowiedział Walery, spóźniłem się trochę z twojej przyczyny.

— Z mojej przyczyny?

— Tak jest, bo za twojemi biegałem interesami.

— Daj pokój tym żartom, tak mało mamy czasu być razem.

— Ale ja nie żartuję, rzekł Walery.

— Czyż ja biedna dziewczyna mam interesa?

albo oburzającym przywłaszczeniem, tem niebezpieczniejszem, tem nieznosniejszem, że wiecznie do niego wrota, każdemu otworem stoja; — albo straciwszy pisma te wiele na swej godności, zostałyby bez żadnego użytecznego celu; bo CUI BONO powtarzać to co wszyscy wiedzą.

Wszakże jeśli pisma polityczne nie są i być nie mogą absolutnie, — ani koniecznym dla powszechnej opinii prawem, ani prostem jej odgósem — To jeszcze nie idzie zatem, aby pisma te, miały być w pewnym stosunku wzajemnego wpływu z powszechnem zdaniem; stosunek ten jest, naturalny i konieczny, stanowi on całą ważność pism politycznych, że zaś stosunek ten, jest widocznym, wielu dowolnie i rozciągle go sobie tłumaczy. Jakokolwiek bądź, rzecz jest prosta, że pisma polityczne niemogą być obojętne dla Powszechnego Rozsądku a to następującym sposobem.

Rozsądek publiczny, zbiorowa narodu całego intelligencja, słowem L'ESPRIT DE TOUT LE MONDE, nie może tworzyć systematów, nie może zajmować się śledzeniem, wywodem nawet szczególnych prawd — to wszystko wymaga wyłącznej pracy szczególnego a długiego rozmysłu, przeto nie może być jak tylko rzeczą, pojedynczych, szczególnie AD HOC, upoważnionych uposażonych lub usposobionych indywiduów. Z rzeczy tym sposobem przygotowanych, wyjaśnionych — zbiorowa Narodu intelligencja, powszechny rozsądek, sam jedynie wybierać sobie może, co mu najlepszem najpożyteczniejszem jest, bo mu szczególnie do tego służą instynkta miejscowej potrzeby, chwilowej przydatności. W tym właśnie punkcie pan TOUT LE MONDE najmędrszym jest na świecie. Czemże są pisma publiczne? O to śródkiem roznieśienia owocu, owej indywidualnej pracy, o której dopiero mówiliśmy, a w której jedynie ROZSADEK POWSZECHNY szukać musi pożywej dla siebie stawy. Powołanie to, pisma, słowa, o ile ważnem i potrzebnem jest, o tyle jest ono misją sumnienia; zle się dzieje ze społeczeństwem, kiedy się do tej posługi wezmą fałszerze lub

szarlatani. Prawda jedna jest na świecie, na przeciw mej błąd w tysiącnej przedstawia się postaci, a niemasz umysłu któryby nieomylnym był, niekażdy co za błąd chwyciwszy, błąd roznosząc, kłamię; ale kłamię każdy, co widzi czarno, a mówi biało, kłamię ten, co za owoce sumiennej pracy i rozmysłu, sprzedaje chwilowe przywidzenia i domysły, cudze podszepty i t. d. Officer posłany na rozpoznanie, jeżeli nie niedotarszy jak należy, fałsz prawi, to mu kulą w łeb; tak mieć chce bezpieczeństwo armii.

Wszędzie, pismo, słowo, publiczności rzucone, jest misją z którą żartować nie można, nigdzie LUDZIOM OCZU MYDLIĆ się niegodzi — Ale niewszędzie słowo, równą ma siłę. W krajach w stanie normalnym, nie samem tylko słowem życie rozsądek powszechny, a przynajmniej słowo to, nie jest bez wyraźnej kontroli — są bowiem na ten cel obrady, korporacje, stany wreszcie; jest więcej jak to wszystko, ciągle nieprzerwanie snujące się publiczne życie, są co dzień bieżące interesa o które się fałsz i impozycja rozbijać muszą. I tak naprzykład sami na to we Francji i Anglii patrzymy, niebraknie szarlatanów, różni różnie na publiczność wołają, w różne ją wabia strony — ale owa publiczność, ów TOUT LE MONDE, wdrożony w praktyczne życie, obwarowany realnością, nie koniecznie daje się w pole wywieść. W Polsce dzisiejszej, inaczej się rzecz ma, ze wszystkich narzędzi, któremi służyć się ma za rozsądek powszechny, jedna tylko została praca indywidualna i ta jeszcze tamowana tłumiona ledwo za pomocą obcej gościnności, kiedy niekiedy słowem odezwać się może. Nietylko wszelkie polskie publiczne życie sparaliżowanem jest, ale nadto od przeszłości naszej, dzielią nas całe wieki zamętu i anarchii, i zostawiają obszerne pole niepewnych domysłów — w takim położeniu ci, co z powinności pracować obowiązani i co własnego natchnienia pracować chcą, a co z lekkości niewyprobowaną, niezważoną wyplacają się monetą, a coż dopiero ci, co wiedzą sami, że szych za srebro dają, ileż są winni?... Od niepamiętnych

— Masz droga Agatko, odpowiedział Walery i wielkie, bo zapewniające nam przyszłe szczęście. —

— Jak to? zapytała zdziwiona Agatka.

— Słuchaj mnie z uwagą, Ty nie jesteś sługą prokuratora.

— Nie sługa, rzekła wzdychając Agatka, a to odzienie, a moje powinności w domu, a te siniaki dodała pokazując na twarz swoją, czyż nie dowodzą że jestem sługą i nieszczęśliwą sługą! —

— Dowodzą że jesteś nieszczęśliwą ofiarą przemocy, ludzi bez duszy i poczciwości ale to w krótkce się skończy, bo ty jesteś na opiece u nich. —

— Na opiece, powtórzyła mimowolnie Agatka, jakby nie mogąc pojąć tak wielkiej zmiany swego losu. — Po chwili nową myślą uderzona rzuciła się na szyję Walerego i zawołała, więc będę mogła pójść za ciebie!

— Czyż trzeba było tej zmiany, odpowiedział Walery, ażebym chciał żenić się z tobą! —

— Prawda! prawda! zawołała Agatka, ale to nie od ciebie zależało! a teraz zdaje mi się żeś godniejsza ciebie, kiedy nie jestem sługą Prokuratora.

— W moich oczach Agatko, nie ciebie nie zmienia, ale mój ojciec nie chciał dać swego pozwolenia. — Teraz dopiero jak się dowiedział o wszystkim, przychylił się do mej prośby i jak tylko rzecz ta sądownie wyjaśnioną zostanie, będziesz moja! —

— Będę twoją! zawołała Agatka z uniesieniem składając ręce jak do modlitwy — przez chwilę zostawała jakby w zachwyceniu w patrząc się w Walerego, a dwie łzy szczęścia błysnęły w jej oczach i popłynęły po twarzy — w miarę jak odpływały zachwycenie zmniejszać się zdawało, jakieś bolesne powątpiewanie malowało się w oczach, opuściła ręce i rzekła:

— Takie szczęście! dla mnie! o! to być niemożliwe!

— Czyżbym chciał ciebie zwodzić, odpowiedział Walery tożem wymówki, chciałbym igrać z twojem sercem i dawać ci

nadzieje, których zawód powiększyłby jeszcze twoje nieszczęście.

— Nie posadzam cię o to mój Walery, ale ty sam łudziesz się może — zbyt łatwo wierzysz temu czego pragniesz, o! powiedz mi! powiedz! jak się dowiedziałeś o tem?

— Widziałem, odpowiedział Walery, że niewyglądasz na prostą pomywaczkę, żeś w dzieciństwie była nawet dobrze wychowaną, twoja mowa, twoje obejście się zdradzały pamięć innego położenia. — Szukałem przeto i Boga chwala doszedłem.

— I masz dowody! zapytała nie śmiało Agatka jakby lękając się złej odpowiedzi. — Dowody takie któreby w sądzie co znaczyły!... na piśmie!

— Mam, odpowiedział Walery, nie na piśmie ale takie co w sądzie wiele znaczyć będą.

— Nie na piśmie! rzekła Agatka spuszczać głowę na pierś.

Lecz równie dobre przerwał żywo Walery. — Nie chciałem ci bez przygotowania wszystkiego powiedzieć — bo i radość zabić może! Już nie sama na świecie, masz matkę.

— Mam matkę! zawołała Agatka przykładając rękę do serca które gwałtownie bić zaczęło, gdzież ona jest? kiedyż ją zobaczę?

— Uspokój się mój aniele! jest tutaj zobaczysz ją jutro!

Agatka nie odpowiedziała, obróciła się tylko ku Ostrejbramie, uklekła i ze łzami modlić się zaczęła. Po skończonej modlitwie zerwała się i rzuciła się na szyję Walerego a uczyniwszy zadosyć tym dwóm pierwszym potrzebom serca, spokojnie rzekła:

— Dziękuję ci mój Walery, zdaje mi się że teraz inną już jestem kobietą. — Już.....

— Tylko nie mów nic o tem nikomu, przerwał Walery, niech to jak piorun spadnie na Prokuratora, inaczej Bóg wie co może zrobić.

czasów w Polsce brakowało dostatecznej strawy publicznemu rozsądkowi, i dla tego od niepamiętnych czasów rozsądek ten był na dyskrety szarlatanów i fałszerzy — za czem naturalnie szły kęsi nieszczęścia i obcy najazd; dziś między owoce krwi wylanej pod Grochowem, Dębem, Ostrołęką, policzyć może Polska i to, że lubo z gościnnej ziemi, dochodzić ją przecie może obficie niż dotąd jaka taka dla powszechnego rozsądku strawa, biada Polsce, jeśli się znajdują niewierni, lub ospali strawy tej szafarze. Ale biada też i niewiernym, leniwym szafarzom!!!

Rosądek powszechny powtarzamy jako zdrowy stan zmysłów w człowieku, warunkiem jest, samostnego udzielnego życia. Rosądek ten, dzielny sam przez się utrzymuje się pewną w każdej mierze WIEDZĄ, znajomością — Wiedza ta może być jedynie skutkiem specjalnej, pracy ad hoc przeznaczonych indywiduów, przechodzi zaś do Narodu, w dzisiejszej Polsce jedynie SŁOWEM, PISMEM, inne pewniejsze łatwiejsze może środki, dziś Jej służyć nie mogą — ztąd więc wynika owa większa niż gdziekolwiek indziej, siła, a oraz i większa na obie strony wartość SŁOWA w Polsce. Idąc w dalszym loicznym tej prawdy rozwinięciu. Jaka jest dziś gwałtowna niecierpiąca zwłoki, potrzeba Narodu?... Odzyskać swą niepodległość — to jest pierwsza *conditio sine qua non* odtąd zależy powszechne i szczególne szczęście w Polsce, od czego zależy zadość uczynienie wszelkiej równie duchowej jak materialnej, potrzeby. Srodka tu nie masz póki Moskale i Niemcy rządzą w Polsce, póty Polacy *gatganami świecić muszą* — póty niemasz w Polsce i niemoże być religij, moralności, swobody, prawa, fortuny. Niemieckie i Moskiewskie knechty jeśli jeszcze nie są, to ostatecznie zostać muszą konieczne wyrzutkiem rodu ludzkiego; samo politowanie jakie Polakom niekiedy cudzoziemcy oświadczają czyliż nieprzypomina nam tej koniecznej nieodbitnej konsekwencji? nie darmo to Ojczyzna, najwyszym jest na tym świecie dobrem. Skoro tak a nie ina-

czej rzecz się ma, przeto — rozsądek powszechny ow gospodarz wszelkiej siły wszelkiego zasobu w narodzie, całą dzielność swą, odrzuciwszy wszelkie późniejsze preokupacje, zwrócić się winien ku wynalezieniu obmyśleniu o ile być może spiesznym środkom ratunku; próżno by się tu nie możliwością składać, Opatrzność której darem Naród Polski pomimo najazdu życie swe jeszcze przeciąga i utrzymuje, musiała już tem samem udarować go, i zasobem żywotnych sił, których bez zarządu i troskliwej pieczy na los szczęścia zostawiać, gdyby już nic, innego to samo religijne niedozwala uczucie.

A więc wszelka indywidualna praca w Polsce, o tyle tylko dziś ma swą wartość i użyteczność, o ile pomaga o ile ułatwia dzisiejsze, jedyne wszelkiego polskiego patriotyzmu zadanie — KAŻDY DZIEŃ MA SWE BIEDY I KŁOPOTY, kto więc, w takowych swego nie ponosi ciężaru, kto się czem innym, choćby w innym czasie użytecznem zajmuje, ten tem samem już staje się nieużytecznym członkiem społeczności, jakby *trutniem w ulu*. Jedyne materialna nie możność, jaka w kraju najechnanym komu na zawadzie stać może, mocna jest dopewnego punktu moralnie indywidua usprawiedliwiać. — Ta wymówka na gościnnej ziemi bynajmniej nie służy. Jeśli się niegodzi mniej pilnemi lub obojętnymi przedmiotami i własnej marnować dzielności i odwozić uwagę powszechną, od dzisiejszych kłopotów i dzisiejszej biedy — jakże mogłoby być rzeczą godziwą nie sumienną próżną pracą, nakoszt powszechnego rozsądku, własnej próżności, lub nie wstrzemięzliwej gadatliwości dogadzać.

Są położenia i stanowiska w których znajdującym się osobom milczeć się niegodzi — ale lepiej jeszcze jest milczeć, niżeli od rzeczy prawić. Kto zaś nie z powinności ale z własnego mowy natchnienia, ten za niedorzeczną mowę niepowinienby znaleźć usprawiedliwienia, i to jest może powód owej dość powszechnej u nas, dla politycznego pismienictwa obojętności.



— O! nie! nie nie powiem, zawołała Agatka.
— Ty nie wiesz jeszcze jaka jestem nieszczęśliwa! nie chciałam ciebie zasmucać; teraz kiedy to ma się już skończyć, przynajmniej płakać mogę przed tobą!

— O! zwierz mi się, rzekł rozczulony Walery, przyciskając ją do serca.

Agatka oparła głowę na ramię Walerego i jakby bojąc się podnieść głosu, cicho rzekła:

— Rzadki dzień minie żebym nie była łajana i bita.

— Piekielna baba! mruknął Walery.

— Dawniej, mówiła dalej Agatka, sam Prokurator przynajmniej, mniej mnie prześladował, a teraz słowa dobrego nie słysze; wczoraj na moich plecach łaskę połamiał.

— On! za co? krzyknął przerażony Walery.

— Bo ciebie kocham nie jego, odpowiedziała Agatka.

Walery zacisnął ręce, zgrzytnął zębami, i wstrząsł się cały. Agatka przeleknięta tem poruszeniem łzy otarła i biorąc obie ręce Walerego zawołała, — uspokój się mój miły! dopóki ty mnie kochasz to wszystko znoszę.

Walery patrzył jej w oczy, i widąc że łagodne i czułe spojrzenie Agatki uśmierzyło gniew, który go był ogarnął, bo spokojnie pocałował ją w czoło i rzekł:

— Póki ja ciebie kocham aniele! albowiem to ja mogę przestać kochać ciebie?

— O! nie! nie! zawołała Agatka, niechaj mój Bóg uchowa od tej strasznej myśli!

— Ja się nie zmienię, rzekł ponuro Walery, ale potem coś mi powiedziała nie mogę dłużej ciebie tu zostawić!

— Gdzież ja się nieszczęśliwa podzieję?

— A matka twoja.

— Moja matka zawołała Agatka, o! pójdźmy do niej. — Tu zamknęła i dodała smutnie, ale tak być nie może. — Ona powinna upomnieć się o mnie i odebrać, a gdybym tak sama

z tobą tylko o tej porze, dom opuściła!

— Cóż z tego kiedy do matki idziemy.

— Ale coż ludzie powiedzą, rzekła nieśmiało Agatka. O! zostaw mnie tutaj! już tyle wycierpiałam to i do końca wycierpie!

— Co ludzie powiedzą? zapytał z przyciskiem Walery; coż teraz mówią? czy ratują ciebie w nieszczęściu, żebyś o ich sąd tak dbała? Idźmy!

— O! mój miły nie wymagaj tego!

— Więc tak mój kochasz? tak ciebie spokojność moja obchodzi! czy nie pojmujesz co cierpieć będę zostawiając cię tutaj?

Agatka zachodziła się od płaczu i nie przemówić nie mogła.

— Pójdźmy, dodał po chwili Walery podając jej rękę.

— Walery! zawołała Agatka składając ręce.

— To zostań sobie z Prokuratorem, ofuknął z gniewem Walery, ale o mnie zapomnij.

— O! Boże! zmiłuj się na demną, zawołała z rozpaczą Agatka, potem przeżegnała się, podała rękę Waleremu i dodała chodźmy kiedy tak chcesz koniecznie. Daj Boże aby to nam na złe nie wyszło.

— Agatko! wrzasnął wewnątrz domu piskliwy głos kobiety.

Młoda dziewczyna wstrząsła się, wyrwała swoją rękę z ręki Walerego i w przód nim się opamiętał w biegu do domu. Walery stanął na progu i zdał się rozważać co mu uczynić wypada. W tem, ten sam głos znowu dał się słyszeć.

— Gdzie siedzisz kłopot! zawołano.

Walery zmarszczył czoło i oparł się o drzwi jakby dla wstrzymania siebie samego. W tem dwa kłaśnięcia, jakby uderzenia w policzki obliły się o uszy Walerego, po tem coś stuknęło i zaczęło szeleścić jakby się sunęło po posadzce.

Walery wbiegł na schody i przyłożył ucho do drzwi, a poznawszy przytłumiony jęk Agatki w padł do pokoju. — Agatka

Paryż dnia 29 kwietnia.

— Jazwiński Ludwik konduktor dróg i mostów w Corbeille departamencie Seine et Marne zakończył dnia 18 b. m. pełne cnót i przykładne życie, umarł z choroby piersiowej.

— Przez decyzję Prefekta Sekwany, doktor Stański został mianowany lekarzem bióra Dobroczynności, piętego obwodu Paryżkiego.

— P. Gally Knight zapowiedział następującą mocą w Izbie niższej Angielskiej, na po Zielonych-Swiątkach:

Zwrócić uwagę Izby na pewne ukazy Rządu Rossyjskiego, dotyczące się przeniesienia sądów Najwyższych Sprawiedliwości z Polski do Rossyi w brew Traktatom, do których Wielka Britania wchodzi jako strona.

— Rząd Rossyjski niszcząc gdzie może wpływ Francyi, wyjednał u Szacha Perskiego wywołanie z kraju tego, zgromadzenia xięży Łazarytów Francuzkich, którzy tam wielkie posługi Kościołowi i cywilizacyi oddawali.

— WŁASNOŚĆ LITERACKA. — Prawo własności literackiej w różnych krajach jest następujące: w Anglii na lat 28, a, jeśliby autor żył po upływie tego terminu, do końca życia; — w Belgii, tak długo jak autor żyje, a po śmierci, pierwszemu jego pokoleniu; — w Rzeszy niemieckiej, stosownie do okoliczności od 10 do 20 lat; — w Stanach Zjednoczonych Ameryki, 28 lat, z przedłużeniem na lat 14, jeśliby autor żył po upływie 28 roku; — w państwach papieżkich na życie autora, a po śmierci na lat 12, dla dziedziców jego; — w Prusach, na życie autora, i 30 lat dziedzicom jego; — w Rossyi na życie autora, i 25 lat dziedzicom jego. Uderzający dowód o ile prawo własności literackiej zniża cenę wartości książek: Historia Hugonota Browninga, 3 vol. in-8°, (której dwie trzecie części są własnością francuzką, a jedna trzecia angielską, złożone w jednym prawie) Stereotype, sprzedaje się w Londynie za (6 szylingów) 7 fr. 50 c.

Nowe prawo własność to rozciąga na lat 42 i na siedem lat dodatkowych wrazie życia autora po ich upływie.

— Towarzystwo Literackie Polskie w Paryżu odbędzie dnia 3 Maja doroczne uroczyste swe posiedzenia, zawsze dzień ten święta narodowego, święconym był przez nas tułaczki, o ile czas naszego tułactwa przedłuża się, o tyle dla zachowania związku naszego z Ojczyzną, winniśmy coraz ściślej i wyraźniej przestrzegać czci pamiątek i świętości narodowych.

Korespondencye.

Królewiec, dnia 10 Kwietnia 2842.

Pragnąc wywiązywać się o ile można z miłego obowiązku jaki na mnie raczyłeś Panie włożyć, na próbę niejako komunikuje Jemu to, co na przedce z tutejszych miejscowych wiadomości zebrać mogłem. Najważniejszą a przynajmniej nas tu najwięcej pocieszającą jest rzeczą to — że przy bębnie po całej granicy ogłaszanym było, że więcej zbiergi i dezertery z Rossyi jak to mówią, wydawani nie będą, — na tę wiadomość hurmą ludzie i żołnierze z bronią przychodzą. — Landraci są mocno przyjmowaniem takowych zajęci — Bójki tutejszych kontrabandistów ze strażą graniczną Rossyjską, nieustają, i wiele ludzi z jednej i drugiej strony trupem pada. — Tutaj mieszkańcy do najwyższego stopnia oburzeni są przeciw Moskalom i na gwałt wołają: *precz z temi barbarzyncami!* Gazeta Królewiecka nieszczęśliwie w tej mierze wyrażów — niedawno, jakiś Moskal pisał przez pocztę do redaktora, łącz go po moskiewsku najgrubijaszemi terminami. Czy się tam Petersburg z Berlinem pogodzą lub nie — to pewna, że nigdy się tutejsi mieszkańcy

leżała na ziemi, a otyła niskiego wzrostu kobieta targała ją oburącz za włosy i włościła po podłodze.

— Jedzo! zawołał Walery porywając ręce Prokuratorowej i tak je cisnąc, że puściła włosy Agatki.

— Kto ty takow? ofuknęła Prokuratorowa.

— Jedzo! rzekł dalej Walery jakby nie słysząc zapytania. Na to ci dali w opiekę tę nieszczęśliwą dziewczynę.

— Kto ty taków!? powtórzyła głośniejszym głosem Prokuratorowa protestując się i przybierając minę poważną.

— Kto jestem? zawołał Walery tracąc z gniewu całą roztropność; jestem ten co ci dowiedzie twojej zbrodni, co ci dowiedzie że ta biedna dziewczyna jest na waszej opiece! że odebrałście jej posag i zapewne chcecie ją zamęczyć. — Ze.....

— Na miłość Boską! uspokój się, przerwała Agatka widząc że w gniewie Walery mówi to wszystko, o czem polecił jej zachowywać milczenie.

Ale Walery nadto był rozgniewany, aby się łatwo upamiętać.

— Stało się, zawołał, com powiedział tego niezaprę, — po-pamiętacie mnie! dodał zwracając się do Prokuratorowej.

Ta ruszała coś wargami, ale czy to z zadziwienia czy ze złości słowa przemówić nie mogła.

— Pamiętaj! mówił dalej Walery pokazując na Agatkę. Pamiętaj żeby jej włos z głowy nie spadł, bo znajdzie się sprawiedliwość i na was!

— Czo ty bółtasz? zumaszedzsy, rzekła Prokuratorowa pół głosem wytrzeszczając na Walerego oczy, z tą ponurą spokojnością, która zwykle poprzedza wybuch wściekłego gniewu.

— Ja nie belkocę, odpowiedział uspokojony cokolwiek Walery. Możem się uiość za nado, jednakże nie powiedziałem nic takiego czegośbym dowiedział nie mógł; niechaj więc Pani obchodzi się lepiej z Agatką, jeżeli nie chcesz żebym zaniósł skargę.

Ta spokojność zdawała się zrobić wrażenie na Prokuratorowej,

bo grzecznie zapytała i tą razą po polsku, — ale kto Pan jesteś, co to Pana obchodzi?

— Jestem szlachcic dobrego rodu, odpowiedział Walery, nazywam się Kamiński; od dawna kocham Agatkę i chce się z nią żenić, niechaj więc Pani nie uważa ją odtąd jak służkę lecz jak moją żonę.

Prokuratorowa mieniła się od złości, ale nie wiedząc widadaż do jakiego stopnia Walery mógł być dla niej straszny, potrafiła gniew swój uśmierzyć.

— Ha! kiedy tak! rzekła, to co innego, z mojej strony możesz Pan być spokojny, ale ja jestem kobieta, do takich rzeczy mieszać się nie mogę, niech więc Pan przyjdzie jak mój mąż powróci.

— Więc mi Pani przyrzekasz? zapytał Walery.

— Bądź Pan zupełnie spokojny, przerwała Prokuratorowa, nie jej się nie stanie, będzie traktowana jak przyszła Pani Kamińska.

Walery odurzony tą spokojnością a może i zawstydzony trochę swoim uniesieniem, nie postrzegł drwiancej miny, i okropnego wzroku Prokuratorowej, Agatka tylko zadrzała i mimowolnie postąpiła kilka kroków ku Waleremu jakby szukając protekcyi, a Prokuratorowa kiwnęła głową moskiewskim zwyczajem i dodała czekamy Pana jutro, spodziewam się że wszystko pójdzie po myśli.

Na te słowa Walery widząc że w tym momencie nie ma nic więcej do zrobienia skłonił się i wyszedł z pokoju.

Prokuratorowa stała spokojnie dopóki tupanie na schodach słychać było, lecz jak się tylko drzwi od ulicy zamknęły, rozśmiała się głośnym spazmowym śmiechem — ha! ha! ha! Pani Kamińska; niechże Pani siada, może czem służyć? to mówiąc, coraz się przybliżała, nareszcie przyskoczyła raptem uderzyła ją w twarz z obustron i zawołała głosem trzęsącym się od gniewu:

z Moskalami porozumieć niepotrafią — więcej tu niżeli sądziłem znajduję elementów nam przyjaznych. — Wiadomości z Żmudzi trudno nader dochodzą, ktokolwiek z tąd za paszportem w tamte uda się strony, to po wielu policyjnych szykanach i nieprzyjemnościach z niczem wraca, albo i to się trafia że go Rząd tutejszy reklamować musi i że go w tedy dopiero ciupasem odprowadzają. — Mówią tu, że w Prusach zachodnich mają być budowane trzy fortece, w Królewcu, w Olecku i w Lübecku, na co Król miał przeznaczyć sumę 20 milionów talarów, Król spodziewany jest w Królewcu na dzień swych imienin — w ogólności mieszkańcy tutejsi liczą, że bytność ta ostani cios zada stosunkom przyjaźni z Moskwą. O to jest, szanowny panie, to, co przed odejściem następcznej mi zreczności z odgłosu powszechnego zebrać mogłem, odtąd wiedząc że dostrzeżenia moje, mogą ci być użyteczne, pilniejszym będę w uważaniu kraju w którym mnie los osadził — proszę e. t. c.

ROZMAITOSCI.

Znaleźliśmy w Ogródniku Naukowym ciekawe a mało znane jeszcze szczegóły o Akademii Zamoyskiej — powtórzymy tu ie w całości, i sądziemy że sprawim tym przyjemność tym czytelnikom naszym którzy niemają sposobności czytania pism krajowych, czujemy się wszakże obowiązani przeprosić za ten rodzaj przywłaszczenia, szanowną redakcyą Ogródnika a oraz prosić ją aby nadał nam za złe niebrała, jeżeli kiedy jej staranną a tyle nżyteczną pracą pozwolimy sobie z bracią tułaczami się obdzielić.

Plan dzieła p. F. Akademii Zamoyskiej, jej dzieła i uczeni, wiadomość biograficzno historyczna do dziejów Literatury Polskiej, p. Sierpińskiego.

Część pierwsza — Akademia.

1° Założenie. — Cel założenia, wyjaśnienie, daty, konfirmacya, i przywileje.

2° Początkowe urządzenie, ustawy, rektor, wydziały, katedry, rozkład nauk i znakomitsi profesorowie, wyprawy, gmachy akademickie, kolonie naukowe akademii.

3° Reformacya Akademii. — Zapisy Profesorów, nowe katedry zaprowadzenie teologii, zbliżenie się do upadku, zabiegi Jezuitów, walka i process ze szkołą ich we Lwowie, protestacye, kommisarz Papieża, wyroki, poskromienie Jezuitów i restytucye, upadek akademii.

4° Wyrodzenie się Liceum austriackiego, Gimnazjum dzisiejsze.

Część druga, uczeni.

Biografie, lub wiadomości o profesorach i uczonych akademii, przeszło osiemdziesięciu, między tymi znaczniejsi, Jan Zamojski, Szymonowicz, Hendeysztajn, Herbert Burski, Ursinus, (Niedzwiecki) Drezner, Sz. Birskowski, Stefanowicz, Hilchen, Griglicki, Andr. Romanus, Vesinius, Sezerbicz, Leonicens Herman, Piskorzewski, F. Łukasiewicz, J. Zamojski, Zelechowski, Piechowicz, Skrobiszewski, Mruczyński, J. Czechowicz, A. Piotrkowczyk, Sapalius, Hbrek Sakowicz, Skwarski, Niewieński, St. Duncewski, Rudewicz, Andr. Krobbski, Owanszewicz, Mikołajski, Andr. Zamojski i inni.

Część trzecia. — Bibliografia.

Drukarnia, drukarze i druki Zamoyskie, dzieł przeszło 300, między temi ważniejsze :

— Poczekaj bestyjo! ja ciebie nauczę i twego Pana Kamińskiego. Pójdź za mną!

To rzekłszy poszła ku drzwiom sypialnego pokoju, a Agatka wzniosła oczy do nieba załamała ręce ciężko westchnęła i drząc jak listek poszła za nią.

Zaledwo wyszły, dał się słyszeć na ulicy turkot pojazdu, i po chwili wszedł do salonu człowiek suchy, zgarbiony, wysokiego wzrostu, lat ze 40. mający. Wszedł nagle, z gniewem rzucił kapelusz na kanapę i zaczął żywo przechadzać się po salonie. Widadź że dnia tego nie dopisał mu faraon bo co moment powtarzał : « wot kanaliża walet, stolko był wygran! »

Chodził tak przez kilka minut, nareszcie obejrzał się a widząc że nie ma nikogo zawołał głośno : « duszeńko ! »

Drzwi sypialnego pokoju otwarły się nagle i wpadła do pokoju Prokuratorowa z rozczochranemi włosami; oczy siwe iskrzące się od złości, twarz pozszywana od ospy, otyłość nadzwyczajna, robiły z niej najobrzydliwszą jaką być może maskarę. — Postąpiła parę kroków i zawołała z płaczem. — Ach Jwan Jwanowicz! i padła na kanapę.

Prokurator Botwinko (tym był nowo przybyły) przystąpił do niej żwawo wołając — czto tiebie duszeńko!?

— Ja obieżna (skrzywdzona) zawołała Prokuratorowa załamując ręce.

— Obieżna? kto tiebie śmieł obidit?

— Tot sukin syn Kamiński.

— Kamiński? kakoj Kamiński, za czto?

Na to pytanie Prokuratorowa podniosła się i zaczęła opowiadać całą scenę z Kamińskim. Prokurator słuchał z uwagą i widadź było że pogróżek Kamińskiego nie uważa za rzecz małą; ruchy jego wydawały na przemian to gniew, to przestrasz, to zadziwienie; a jak Prokuratorowa skończyła swoje opowiadanie, stał nieporuszony i cały zatopiony w myślach, jak gdyby szukał sposobu odwrócenia burzy, którą przewidywał.

Prokuratorowa czekała chwilę na odpowiedź, nareszcie z niecierpliwością milczeniem męża zawołała z gniewem — i cóż?

— To nie dobrze, odpowiedział Prokurator, Bóg wie co z tego wyniknąć może; ona w samej rzeczy na opiece i ma posag.

— I cóż z tego ofuknęła Prokuratorowa, kto wie o tem? może ten wariat? Jakież ma dowody!

— Diabeł nie spi, rzekł Prokurator.

— I ty nie spij, przerwała z gniewem Prokuratorowa. — Dowodów mieć nie może, a gdyby tam i miał jakie, czyż to nie ma Nowosilcowa! czyż to mało konspiracji. Znajdź się miejsce dla Kamińskiego.

Prokurator chodził w mocnem poruszeniu, nareszcie rzekł jakby sam do siebie.

— Ma rację — nie może mieć dowodów, matka oddając mi to dziecko umarła, pieniądze sam ze szkatulki wyjąłem, świadków nie ma! Tu machnął ręką, potrząsł głową, uśmiechnął się i dodał, « nie taki straszny diabeł jak go malują!..... »

Po tym pocieszającym monologu stanął przed żoną i rzekł, — nie bój się duszeńko damy radę temu Panu Kamińskiemu.

— Ale i ta przekłeta dziewczyna z nim wzmowie, zawołała Prokuratorowa i z nią trzeba by coś zrobić. To mówiąc w patrzyła się w twarz męża jakby śledząc najmniejsze poruszenie.

Prokurator milczał chwilę wreszcie z przymusem odpowiedział, — ha? to ją odpędzić.

— Doprawdy! rzekła z ironią Prokuratorowa, odpędzić, tylko odpędzić!

— Duszeńko! przerwał Prokurator, ja.....

— Cicho! wrzasnęła Prokuratorowa, co to ja nie wiem że ty się w niej kochasz — umieścisz ją gdzie i będziesz co dzień włóczył się do niej. — Nie chcę tego!.....

— Cóż zrobić? duszeńko!

— Co zrobić! żeby to nie ta bestya, to byś wiedział co zrobić! wysłać ją na Sibir.

Z Historji. — O wyprawie morskiej, ugody wojska koronnego z Zaporozcami w roku 1637, prawda Staropolska, Historia Schismy, Konstytucje różnych Synodów, Akta Kapituł, Żywoty Biskupów, opis Konpomentów z r. 1730, o wyprawie Bukowińskiej za Jana III, etc.; z prawa, Statut Herbuta, Statuta Zygmunta I. Speculum tax Jaw. actionum juris civil Tucholczyka Inst. Juris R. Pol. Dreznera i tegoż Procesus judicarius, Digestum juris sux. Zelechowskiego, De jure de justitia, Praxis euriæ Romanæ etc.

Z Filozofji, Dialectica Burskiego Theoremata philracioneles Solikowskiego; Quæstionis ex Aristotel Logica, Kreczkiewiczza; Propositiones philosophicae Soczyńskiego etc.

Z Poezyi. — Dzieło Symonowicza, Pæan, musarum, Mędrowicz, Mądowicz, Mruczyńskiego, Paczyńskiego, Wilkowskiego, Szlachtowicza, Radomicza Jabłonowskiego etc.

Ze Starożytnych. — Julij Cesaris de Analogia. T. Ciceronis oratio etc.

Z Astronomii. — Dzieła Niewieskiego, dzieła i kalendarze Dunczewskiego etc.

Z Lekarskich. — Ursyna de Ossibus; Syxta o cieplicach, sposoby leczenia różnych chorób z r. 1724 L. L. Pessyna leczenie morowej zarazy etc.

Z gospodarskich. — Nauka koło pasiek (z r. 1663), o skutkach zbóż, etc. Nauka gospodarska przez Cylińskiego, dziennik Ekonomiczny etc.

Dzieła Religiine, Panegiryki prozą lub wierszem w niemałej części historyczne.

W oddziale tym starałem się szczególnie o zachowanie dokładne określeń bibliograficznych, o prostowaniu uchybień i niedostateczności Bentkowskiego, Ad. Johera i dawniejszych.

Porobiłem znaczne, niekiedy całkowite wyciągi (do części IV) z dzieł w tym wszystkim cokolwiek do wyjaśnienia dziejów kraju, literatury, nauk lub chwały i pożytku narodu posłużyć może.

Część czwarta.

Zawiera noty i objaśnienia, odsyłane z ciągu całego dzieła — a po największej części wypisy z dzieł ważniejszych, bądź drukowanych w Zamościu, bądź z prass innych lecz pióro uczonych tej akademii.

Część piąta. — Dowody.

Przytoczone są w całości lub w częściach przywileje Królów i Papieżów na Akademię Zamoyską, mowy, protestacje, instrukcje ustawy i t. p. w końcu Regestra alfabetyczne, 1^o osób, 2^o rzeczy, 3^o miejsc, całe dziełko obejmować będzie druku przeszło 400 do 500 stronnice in 8^o majori, dołączają się nadto tablice wzorów bibliograficznych pódpisów i. t. p.

MALARSTWO.

Paryż dnia 10 Kwietnia 1842.

Nie zaprzeczoną jest rzeczą, iż z sztuk pigknych malarstwo jest w najpierwszym rzędzie — Obraz na płótnie lub na papierze mieści w sobie tyle poezji, tyle wzniosłych uczuć charakteru duszy, iż prawdziwie z malowidła częstokroć sądzić można o usposobieniach moralnych artysty.

Widzimy w obrazie smutek, radość, gniew, rozpacz, etc, te uczucia nie zależą od zimno wyrozumowanej idei — jest to popęd naturalny — jest to Boskie natchnienie że tak powiem,

Prokurator stał osłupiały, czy to z zadziwienia że żona jego dostrzegła sekretnych jego uczuciów, czy też przejęty zgrozą na myśl utracenia Agatki.

Prokuratorowa patrzała mu bystro w oczy nareszcie postrzegłszy widać na nim wahanie się i niepewność, głosił jeszcze wrzasnęła:

— Słyszales! na Sibir ją wysłać.

— Ale duszeczko! odpowiedział prawie błagalnym głosem Prokurator, za co? jakże to zrobić?

— Oto mi Prokurator! nie wie jak służącą wysłać na Sibir! żeby to kto inny to byś wiedział!

To rzekłszy zaczęła żywo przechodzić się po pokoju, po tem stanęła przed mężem, wlepila w niego oczy, i rzekła spokojnie na pozór.

— Tak chcę i tak być musi. Znajdź jaki chcesz sposób, wymyśl jaki ci się podoba kruczek! inaczej dodała głośnie i zatrzymując się na chwilę, aby jej słowa nie uszły uwagi męża. — Wiesz że cały majątek na moje imię kupiony. — Za miesiąc ta bestya na Sibirze, albo ty bez majątku.

To rzekłszy obróciła się poważnie i wolnym krokiem wyszła z pokoju,

Prokurator stał oniemiały, twarz tylko jego zmieniała się co moment, po tem ruszył nagle z miejsca i żywo zaczął biegać po pokoju, machając rękami i mruczał coś pod nosem, nareszcie czy to utrudzony tą nerwową przechadzką, czy też wpadłszy na myśl jaką która go mogła ratować w tem trudnem położeniu, zdał się nagle uspokoić, uśmiechnął się, usiadł, głowę spartł na rękę i głęboko się zamyślał, czasami tylko ruszając wargami, jakby sam z sobą rozmawiał. Przez parę godzin to był jedyny znak życia, który na nim postrzedz można było. Po tem dopiero ułożywszy już widać plan postępowania, podniósł raptem głowę i pilnie się przysłuchiwał, jakby dla przekonania się, czy już wszystko ucichło. W tem na wieży kate-

dralnej głos dzwonu rozległ się w powietrzu. Prokurator zaczął liczyć, twarz jego coraz się rozjaśniała, wreszcie odetchnął, mruknął 12^o. Otworzył biuro w rogu salonu stojące, wziął mały pakietek, włożył go za nadrze, po tem wyszedł cicho z salonu i ostrożnie poszedł po schodach prowadzących do strychu, widząc że zamiar jego był nie pospolitej ważności, bo serce gwałtownie mu biło, nogi się trzęsły i co raz to musiał oprzeć się o poręcz. Wszedł na strych, zatrzymał się, przyłożył ucho do małych zle zamkniętych drzwiczek, i lekko postukał, nie odbierając żadnej odpowiedzi pocisnął klamkę, jedynę tych drzwiczek zamańcie, i wszedł do niskiego pokoiku. Przy ścianie stało wazkie łóżeczko, na nim leżała Agatka rzewnie płacząc i tak cierpieniem swoim zajęta że ani stukania we drzwi, ani wejścia Prokuratora nie słyszała, on zbliżył się aż do łóżka i rzekł pół głosem, Agatko! Agatko!

— Pan tutaj! zawołała z przestachem Agatka poznając Prokuratora, o! ja nieszczęśliwa!

To rzekłszy zakryła sobie twarz rękami i głośnie szlochać zaczęła.

— Nie bój się moje dziecko! rzekł łagodnie Prokurator, nic złego ci nie zrobię przeciwnie chcę ratować ciebie.

— Mnie ratować! zapytała zadziwiona Agatka, odejmując ręce od twarzy.

— Tak jest moje dziecko, jejmość zła na ciebie.

— Cóż ja nieszczęśliwa przewiniłam?

— Nic nie przewiniłaś, ale wiesz do czego jejmość może się w złości dopuścić.

— Cóż mam zrobić zmiłuj się Pan nademną! Czego Pani chce odemnie?

— Czego chce ta przekłeta baba, odpowiedział ponuro Prokurator, chce zgubić ciebie, wysłać cię na Sibir.

— Na Sibir! zawołała boleśnie Agatka, zamilkła i zdała się rozważać całą smutną przyszłość którą ją czekała, a z twarzy

które włada myślą i duszą artysty. — Malarz równie jak Muzyk w chwili swych improwizacji zwłaszcza kiedy są oddani myślą i duszą, przenoszą się zupełnie w inne światy w tej chwili nic ich nieobchodzi, nie postrzegają co się w około nich dzieje — Jch dusza wznosi się do jednego punktu, do punktu nieśmiertelności, do niego dążą z skwapliwością i częstokroć upadają bez śilni przez zbyt wielkie wyłączenie swych uczuć — w tym punkcie daje się spostrzec przerwę — Artysta kontynuując swoją pracę, nie raz bywa ambarassowany póki nie wpadnie na pierwszą drogę, na drogę wczorajszych uczuć, które mają stanowić całość myśli i duszy.

Artysta zdaje się być wszechwładcą — wszystko się korzy przed jego potęgą, wszystkiemu nadaje ruch i życie podług swej wyobraźni a cały świat zdaje się ulegać jego potędze.

W historycznych obrazach nie dosyć jest odczytać ustęp z dzieła i odbić go na płótnie martwo, jak przez promienie słoneczne za pomocą sztuki Daguer'a — przeciwnie — tu potrzeba głębokiej rozważki nad ustępem historycznym, który ma reprezentować epokę i życie — potrzeba oddzielnej nauki artystom tylko do brzo znanej.

Dla tego więc artysta powinien mieć zwróconą uwagę na trzy główne przedmioty :

- 1° Na epokę w której się scena odbywa.
- 2° Ugrupowanie osób.
- 3° Zgłębienie, przeniknięcie charakteru osób figurujących na scenie.

Ten ostatni przedmiot jest największej wagi, z tego właśnie sądzi się o zaletach artysty — Potrzeba że tak powiem wcielić się w każdą osobę figurującą na scenie — przybrać jej postać

i być przejętym temi uczuciami z jakimi artysta chce ją pokazać światu, jest to sztuka nie małej wagi.

Dziwi to nas nie pomалу, iż między ziomkami oddającymi się sztuce malarstwa żaden z nich nie dał nam choć krótkiego opisu o kolorystyce — bylibyśmy może w prawnieli w sądzie to wszystko co tu kreślimy jest wypływem z naszych własnych uczuć z naszego własnego przekonania i o tyle tylko ile znawcy uczyli nas sądzić o sztuce malarstwa.

W tulaćwie naszym nie pospolitym był artystą Sosnowski, którego nam wczesna śmierć wydarła, wiele on miał talentu i dziś mógłby zapewne rywalizować z pierwszymi artystami Francuzkami. Przyjaciół jego ziomka Postępski, którego prace spostrzegamy na tego rocznej wystawie w Luwrze, niemały nam przynosi zaszczyt ze swego talentu — Myśl śmiała, wolna, sięgająca daleko, a co jest najgodniejszym uwagi iż charakter każdej osoby cudownie oddany.

Właśnie byłem w towarzystwie z jednym znawcą cudzoziemcem — zatrzymaliśmy się przed obrazem ziomka Postępskiego, wskazałem go cudzoziemcowi i zapytałem jak znajduje ten obraz? Wpatrywał się długo i wyrzekł nareszcie (niewiedząc iż to jest dzieło naszego rodaka) « w tym obrazie widać wiele « talentu, każda twarz ma właściwy charakter i to właśnie « dodał co stanowi zaletę » — Po takim sądzie powiadam mu iż to jest dzieło jednego z naszych rodaków, zaczął się pilnie wpatrywać i zapytał mnie o historię, opowiedziałem mu w krótkości — po pilnym obejrzeniu raz jeszcze powiedział; « bardzo wiesz iż panowie macie między wami taki talent, « ten artysta pojdzie daleko » — wszakże dodał « widać iż nie- « ma jeszcze tej pewności artystycznej niezem niekępowanej

jej można było poznać co szczególnie przedstawiało się jej myśli, — na koniec musiała postrzedz najboleśniejszy dla siebie wypadek rozłączenie się z Walerym, bo raptem siadła na łożku złożyła ręce i zawołała, o! Panie ratuj mnie!

— Uspokój się moje dziecko, rzekł spokojnie Prokurator siadając na łożku.

Agatka usunęła się tak nagle że się aż trąciła o ścianę, a on jak by nie widział tego poruszenia dalej mówił :

— Ty wiesz że ja ciebie kocham.

Agatka zadrzała i machinalnie obcisnęła koldrę koło siebie. Prokurator uśmiechnął się i dodał — nie bój się mnie, — ja chcę los twój zrobić.

— Jakto, zapytała drżącym głosem trochę uspokojona Agatka. — Jejmość, rzekł dalej Prokurator, i mnie dokuczyła, trzeba nam pomyśleć o sobie i już raz przecie pozbyć się tego piekła.

Agatka ruszyła się mimowolnie i cały słuch nateżyła, aby i jednego słowa nie utracić.

— Gdyby jejmości nie było, dodał Prokurator biorąc gwałtem zimną i drżącą rękę Agatki, to bym się z tobą ożenił, byłabyś Prokuratorową, miałabyś dom, szale, brylanty, pojazdy, szanowałiby ciebie. — Toż przecie wartoby coś zrobić żeby usunąć przeszkodę do takiego szczęścia.

Tu się zatrzymał, a widząc że Agatka milczy i trząść się przestała, wziął znak ten zimnej pogardy za dowód mocno pobudzonej pomyślności dla niego uwagi i rzekł, jutro, przed samym obiadem, zawołam kucharkę a ty tymczasem wejdiesz do kuchni i ot to, dodał wyjmując z zanadru pakietek wrzucisz do zupy.

— Nigdy, zawołała Agatka z największym oburzeniem.

— Cicho! szepnął Prokurator, ożenie się z tobą!

— Ja nie chce iść za Pana, zabijcie mnie, poszlście mnie na Sibir. Zróbcie sobie co chcecie ale ja nigdy ani truć nikogo nie będę, ani też pójść za Pana.

— To tobie Pan Kamiński w głowie, rzekł Prokurator z przyciskiem składając ręce na piersiach i ściskając zęby!

— On ma się zemną ożenić, rzekła śmiejąc Agatka, jakby wzmocniona wspomnieniem Kamińskiego, wczoraj to nawet samej Pani oświadczył.

— Ożenić się z tobą, wrzasnął Prokurator zapominając się o złości, niechże się żeni! to mówiąc porwał w pół Agatkę i głową przycisnął jej piersi do poduszki, jakby ją chciał udusić.

Agatka przeraźliwie krzyknęła, a Prokurator zawołał, cicho bestyo! i nie zmieniając pozycyi nadstawił ucha. Zrazu nie słysząc nie było jak cicho wymawiane przez Agatkę, matko Największa ratuj mnie! — Lecz pochwili ciężkie stąpanie dało się słyszeć na schodach, Prokurator zerwał się nagle, skoczył i stanął przy drzwiach tak, aby temiż drzwiami jak się otworzą zostać zasłoniętym. Zaledwie to uczynił, promień światła wpadł do pokoju, klamka się podniosła, drzwi się otworzyły, Prokuratorowa ze świecą w ręku skoczyła do łożka Agatki, gdzie jejmość, zawołała.

Agatka odeszła prawie od przytomności, napróżno odpowiedzieć usiłowała, a Prokurator tymczasem korzystając z dobrej pory wyszedł po cichu.

Prokuratorowa zajrawszy pod łożko i zrobiwszy starannie inspekcję całego pokoju, stanęła znowu nad łożkiem. To tobie, rzekła, mało Kamińskiego, trzeba ci jeszcze Prokuratora! Oto tobie Prokurator, wrzasnęła, dając Agatce policzek, odwróciła się i wyszła zostawiając ją na w pół umarłą, od bojaźni i cierpienia.

P***

(Ciąg dalszy nastąpi.)

« — widać na jego obrazie surowego sędziego samego siebie i
« zdać się że co ręka kierowana duszą wydała, taż sama ręka
« kierowana zastanowieniem poprawia czasem to jest dobre,
« a czasem rozrywa myśl — Jakkolwiek bądź ten obraz zasłu-
« guie na lepsze miejsce, tu bowiem nie jest wewłaściwym
« świetle i dla tego wiele traci na swojej wartości »

Oto wszystko co wyrzekł znawca o obrazie ziomka Postępskiego, uczesany niezmieennie z tego sądu pospieszam zakomunikować naszym rodakom ów wyrok znawcy tak chlubny dla nas — W rzeczy samej chlubmy się wszyscy z talentu ziomka Postępskiego i z zadowoleniem serca z braterskim uczuciem winszujemy mu tego talentu.

B.

W tej chwili Redakcyja odebrała następujące w tym przedmiocie pismo, które sędziemy, czytelny nasi z przyjemnością czytać będą.

PRZEGLĄD TWORÓW ARTYSTÓW POLSKICH PRZYSZŁYCH NA WYSTAWĘ SZTUK PIĘKNYCH W PARYŻU, 1842.

Szanowny Redaktorze!

Gdy wszystko co tylko do tyczy się rzeczy Ojczystych w Dzienniku Trzeciego Maja znajduje miejsce, sądzę że i artykuł niniejszy w nim zamieścić raczysz, co zachęci nas i w przyszłości, po każdej wystawie na której Artystów Polskich plody znajdują się będą, uwagi w krótkości nad niemi poczynione do redakcyi Trzeciego Maja nadsyłać.

— W roku bieżącym trzech malarzy i jednego snycerza plody przyjętemi zostały na wystawę sztuk pięknych w Paryżu, w trudnem zawodzie malarstwa historycznego, próbę pracy swojej wystawił P. Roman Postępski pod n. 1,535. Obraz ten wyobraża chwilę przedgonowe ś. p. Szymona Konarskiego (a którego to obrazu i drzeworys, rocznik Demokratyczny na rok 1842 zawiera.) Będzie pierwszym przedmiotem niniejszego rozbioru, tym bardziej gdy rozgłaszane wieści (zapewne przez jego przyjaciół) o niepospolitym talencie tego malarza, upoważniają nas bezwzględnie poczynić nad jego tworem spostrzeżenia. — Obrazu tego kompozycya źle pojęta i dokonana została! Patrząc w wątpliwości zostaje która jest w nim osoba pryncypalna? Gdyż zdaje się że officer żandarmów na środku stojący jest głównym obrazu tego przedmiotem, dopiero po odczytaniu objaśnienia w Katalogu Wystawy dowiadujemy się że nim jest ś. p. Konarski; widać że Pan Postępski nie zgłębiał i nie zastanawiał się nad dziełami wielkich mistrzów, chociaż ile nam wiadomo po różnych pracowniach najlepszych malarzy francuzkich przez lat dziesięć nauki pobierał, i Muzea Paryskie miał otwartemi. Bo ci zawsze pryncypalną osobę w większem świetle od innych grup wystawiać zwykli dla zwrócenia na nią całej uwagi patrzących. Osoby na obrazie Pana Postępskiego wszystkie są za krótkie, i źle zgrupowane, a i brak znajomości perspektywy spostrzegać się również daje. Najcenniejsza osoba, to jest ś. p. Konarskiego przedstawia nam zwyczajnego człowieka nędzą i cierpieniami znękanego, na którego twarzy bojaźń zgonu i wątplenie się przebija, gdy officer żandarmów wyrok mu śmierci objawia a kat ręce wiąże. — Artysta chociaż przejęty natchnieniem nie uczuł i nie pojął wielkości przedmiotu, który wykonać zamierzył. — Powinien on być w chwili tej uroczystej wystawić ś. p. Konarskiego, wielkiem, nieugiętym w nieszczęściu, w jego oczach pewnie wtedy malowały się pogarda śmierci, silna wiara w sprawiedliwość sprawy za którą się poświęcał, hart umysłu radość z męczeńskiej korony, którą za naród uzyskać postanowił, słowem coś niebieskiego, anielskiego, w tem chwilowem przejściu z ziemi pogrzebionej przez wrogów Polski do błogiej nieśmiertelności. Gdyż człowiek poświęcający siebie dla wywabienia Ojczyzny, i przywdziewający jej w sprawie męczeński wieniec na skronie, wznosi się nad innych ludzi w stosunku w jakim są niebotyczne szczyty Karpat do małych wzgórz po dolinach się podnoszących — z twarzy zaś wszystkich osób w obrazie tym spostrzegać się dających, jedna tylko to jest odzwierciedlenie dosyć dobrze jest narysowana i interesująca — Gdy zaś wyobrażenie ś. p. Szymona Konarskiego nie jest jego portretem, tylko tworem wyobraźni malarza, mógłby

był przeto wznieść się do estetyczniejszego ideału, nawet i wten czas gdyby chciał potomności przechować pamiątkę rysów twarzy męczennika sprawy narodowej, trzymając się w wyrażeniu ich, opisu osób które w pamięci je zachowały, powinien był, P. Postępski w tym względzie, pojąć za przykładem Władysława Oleszczyńskiego, który lubo zachował podobieństwo rysów twarzy w popiersiu czcigodnej ś. p. Juliana Ursyna Niemcewicza, wyraził w nich gieniusz i szlachetność która wielkich ludzi odznacza. Uwagi nasze każdy znajdzie sprawiedliwymi ktokolwiek obraz P. Postępskiego bez uprzedzenia ze zdrową krytyką rozbiierać będzie — Malarz ten zasługuje jednak na pochwałę z tego względu że przedmiot swojego obrazu wybrał z dziejów narodowych. Życzymy mu przeto, ażeby w przyszłych swoich natchnieniach z większą znajomością rysunku, kolorytu perspektywy i estetyki do dokonania prac swoich przystępował, jeśli pragnie z czasem i pracą, zająć miejsce obok Krzysztofa z Proszowic, Lexyckiego, Czechowicza, i Smuglewicza.

N^o 1,075. Wystawiający kobiecie Turecką z dzieckiem.

1,076. Portret Pastelami P. do C....

1,077. Portret dziecka.

P. Teofila Kwiatkowskiego, zalecają się poprawności z rysunku, pięknym kolorytem, i smakiem który tak w całości jak i w drobnych szczegółach plodów tego artysty, spostrzegać się dają.

N^o 957. — 1) Widok zamku w Rambouillet,

2) » katedry w Dol, w Bretanii,

3) » około la Bouille przy Rouen,

4) » w okolicy Rennes,

5) » okolicy Lauzanny (w Szwajcaryi),

6) » i widok bramy Wilhelma (w Chartres).

Pana Karola Hoffmana, krajowidoki wodofarbane (aquarelley) wielką znajomością perspektywy, pięknym kolorytem i poprawnością rysunku się odznaczają, słowem twory tego artysty są po mistrzowsku pojęte i dokonane, tak, że z dumą narodową powiedzieć sobie możemy że posiadamy w tym rodzaju malarstwa mistrza polskiego, nie ustępującego w niczem najlepszym mistrzom zagranicznym.

SNYCERSTWO.

N^o 1,992. Popiersie ś. p. Juliana Ursyna Niemcewicza, przez Pana Władysława Oleszczyńskiego, w zarysach zwiększonych, z polecenia Towarzystwa Literackiego Polskiego Paryżkiego dokonane, można policzyć do najcenniejszych tworów sztuki rzeźbiarskiej, na wystawie tegorocznej się znajdujących. — Przedstawia nam ś. p. Niemcewicza w zupełnem podobieństwie, lubo artysta upiękniał naturę w rysach twarzy, Szanownego Dziekana Rymotworców i Dziejopisów tegoczesnych, maluje się rozum, powaga, szlachetność, wzniosłość umysłu słowem wszystkie przymioty Człowieka Geniuszu. Jest to Niemcewicz, lecz Niemcewicz przyodziany znamionami nieśmiertelności. Popiersie te czyni zaszczyt artyście i uważać je można za piękny pomnik narodowy, który później przeniesiony na ziemię ojczystą, będzie cenniejszą ozdobą świątyni poświęconej pamięci znakomitych ludzi. Spodziewać się i życzyć należy, aby Towarzystwo Literackie Polskie ozdobiło również i w Montmorency grób, w którym spoczywają popioły tego zasłużonego ojczyźnie męża, pomnikiem przez artystę tego dokonanym.

L. — P. S. — i Z.

Prenumeratorowie Trzeciego MAJA.

Michał Zieliński w 1838 i 1839, zamieszkujący w Bordeaux, mający familią w Krzemienieckim powiecie, raczy się zgłosić w własnym jego interesie, do biura Trzeciego Maja w Paryżu, Passage Tivoli, n. 12.

Z tym numerem kończy się pierwszy kwartał b. r. pisma naszego. Dyrekcyja przypomina zalegającym w opłacie spieszne uiszczenie się.